GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworney *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: Assessor *Raabski.*

№ 7. — W Srodę dnia 23. Stycznia 1828.

Wiadomości kraiowe.

Z Poznania, dnia 22. Stycznia.

Dom Xięstwa Jchmość Namiestnikostwa na nowo w głębokim pogrążony został smutku. JO. Xiężna Helena z Xiążąt Radziwiłłów, dostoyna małżonka JO. Xiążęcia Wilhelma Radziwiłła, syna Xięstwa Jchmość Namiestnikostwa, Majora w Król. 19tym półku piechoty, która przeszłéy wiosny wyiechała była do Ems dla poratowania nadwątlonego zdrowia, a ztamtąd do miasta Nizza w południowéy Francyi na przepędzenie zimy pod tameczném łagodném niebem, rozstała się tamże z światem dnia 26. Grudnia r. z., na łonie dostoynego małżonka swoiego, który od wyiazdu z Poznania aż do ostatniéy chwili życia nieodstępnym iéy był towarzyszem. Dostoyna ta Pani zakończyła swe życie w samym kwiecie młodości, licząc ledwie 23 lat wieku swego. Zostawia ona małżonkowi swoiemu, obok niewymownego żalu, niespełna dwuletnią Xiężniczkę córkę, dziedziczkę pięknych przymiotów, które iéy serce zdobiły.

Z Berlina, dnia 18. Stycznia.

Ich Królewicz. MM. W. Xiążę i W. Xiężna, Następstwo Meklenburg-Schwerin, przybyli tu z Ludwigslust i stanęli w przygotowanych dla siebie pokoiach w zamku królewskim.

C. Rossyiscy strzelcy polowi, chorążowie Adamow i Woronow, przeiechali tędy wyprawieni gońcami z Petersburga do Paryża.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 8. Stycznia.

W dzień Bożego Narodzenia (d. 7. Stycznia

n. r.) obchodzono we wszystkich kościołach uroczystość oswobodzenia Rossyi od naiazdu Francuzów i dwudziestu sprzymierzonych z nimi narodów. Z twierdzy naszéy stolicy powiewała wielka bandera państwa i huczały działa. Przez cały dzień bito we wszystkie dzwony, a wieczorem miasto było oświecone.

Gdy goniec wysłany z Nawarynu przez Wice-admirała Hrabiego Heyden, został zatrzymany przeciwnemi wiatrami na morzu adryatyckiém, i zniewolony odbyć kwarantannę w porcie Otranie, przeto dopiero dnia 9. b. m. otrzymano przywiezione przez niego raporta urzędowe. Potwierdzaią one wszystwie ogłoszone iuż szczegóły o pamiętnéy bitwie dnia 20. Października. Z opisu umieszczonego daléy w Dzienniku petersburgskim przytaczamy następuiący wyiątek. „Kapitanowie i wszyscy oficerowie eskardy cesarskiéy czynili swą powinność z naychwalebnieyszą emulacyą. Odwaga i poświęcenie się ich udzielało się maytkom, których nie można dosyć pochwalić. Nayzaszczytnieysze świadectwo należy się waleczności Kapitana Łazarewa 2, który z przykładną zręcznością i zimną krwią kierował obrotami okrętu admiralskiego Azow. Kapitanowie Awinow, Chruszczow, Bogdanowicz i Suinkin, również się odznaczyli. Ostatni został mocno raniony kartaczem na początku bitwy, lecz nie przestał dowodzić aż do iéy końca, klęcząc i trzymaiąc się liny blisko przez 4 godzin. Kapitan Awinow okrętu Handgut okazał rzadką przytomność umysłu. Fregata turecka, zamieniona na statek palny, zbliżyła się pod noc między ten okręt i okręt admiralski. Już przyczepiła się była do okrętu Handgut, gdy kapitan Awinow zaradził złemu, i Turek, który miał ią podpalić, został zabity z pochodnią w ręku. Kula strzaskała rękę porucznikowi Butenewowi, iednemu z oficerów okrętu Azow, który czyni naypięknieysze nadzieie. Mimo wielkiego bólu, pełnił swoią służbę w bateryi, któréy dowództwo miał powierzone; dopiero za wyraźnym rozkazem opuścił swoie stanowisko. Trzeba było odciąć mu rękę do ramienia: a w chwili, gdy się dowiedział o zniszczeniu okrętu admiralskiego tureckiego, który walczył przeciw okrętowi Azow, wyrwał się prawie tym, którzy go opatrzyli, aby dzielił powszechną ztąd radość." — Drugi goniec, porucznik okrętowy Margrabia Trawersay, wysłany 14. (26) Listopada z Malty od Hrabiego Heyden, przybył do tuteyszéy stolicy. Przywiózł nader zaspokaiaiące doniesienia: o pospiechu w naprawach, których eskarda nasza potrzebowała; o przyiacielskiém dostarczaniu iéy wszelkich potrzeb przez władze angielskie rzeczonéy wyspy; i o bliskiéy chwili kiedy znowu będzie mogła udać się do Archipelagu. Tenże goniec przywiózł nowy raport Hrabiego Heyden, następuiącéy treści:

Raport przesłany N. Cesarzowi Jmci przez Wice-admirała Hr. Heyden z Malty dnia 14. Listopada 1827. r.

Zgodność która znamionowała obroty eskadr sprzymierzonych iest nad wszelkie mniemanie; możnaby powiedzieć, iż wszystkie myśli były skierowane do iednego celu, i że trzy eskardy należały do iednego narodu. Przytoczymy kilka przykładów. Kapitan la Bretonnière, dowodzący na okręcie francuzkim Wrocław, stoiąc w mieyscu niedogodném na początku bitwy, i postrzegaiąc, iż okręt Azow wiele ucierpiał będąc zniewolony walczyć razem przeciw pięciu statkom woiennym, gdy tymczasem Wrocław nie mógł im szkodzić, stanął między okrętem angielskim Albion i Azowem, aby nas dzielnie wspierał. Okręt Azow miał również szczęście dać wielką pomoc okrętowi admiralskiemu angielskiemu, ktory walczył przeciw 84-działowemu okrętowi, maiącemu banderę Moharema Beia. Okręt ten nieprzyiacielski obrócił się ku Azowowi: natychmiast ogień dział naszych wymierzono przeciw niemu, i strzelały tak pomyślnie, iż w pół godziny część iego zniszczyły. Gdy potem zapalił się, a będący na nim ludzie chcieli ugasić ogień, kartacze Azowa uczyniły wkrótce usiłowania ich bezskutecznemi, i okręt ottomański wyleciał na powietrze. Gdy się to działo, ieden z brygów angielskich, który wiele ucierpiał w bitwie i utracił kotwice, został ochroniony przez fregatę cesarską Konstanty, pod dowództwem kapitana Chruszczowa, od niebezpieczeństwa, które mu zagrażało. —

W téy pamiętnéy bitwie, trzy okręty admiralskie naywięcéy ucierpiały pod względem tak ludzi zabitych i ranionych, iako też uszkodzenia. Okręty admiralskie angielski i francuzki utraciły swoie maszty tak postrzelane kulami, iż ledwie mogły utrzymać żagle, nadto w samym okręcie było 153 dziur od kul. Niepodobna nie przypomnieć, przy téy sposobności, ostatnich słów, które N. Cesarz wyrzekł opuszczaiąc okręt Azow: „Jeżeli kiedy zostaniecie zniewoleni do boiu, spodziewam się, iż postępowanie wasze będzie godném Rossyi.“ Pamiętne te wyrazy spełniły się w całéy rozciągłości. — Prawe świadectwo Anglików, i przyięcie tak uprzeyme, iakiego doznała eskarda J. C. Mości w Malcie, są w téy mierze dowodem równie przekonywaiącym iak chlubnym. Słusznie należy tu dodać, na zaletę kapitana Łazarewa: iż ścisłéy karności, w iakiéy umiał niezmiennie utrzymać ludzi okrętowych, codziennym ćwiczeniom artylleryi, i doskonałemu porządkowi we wszystkich częściach służby, przypisać wypada pomyślny skutek, z iakim Azow przyłożył się do porażki nieprzyiaciela. Wystrzały iego, wybornie wymierzone, zatopiły dwie wielkie fregaty, i korwetę; ogołociły z masztów okręt 84-działowy, który potem wyleciał na powietrze, i nakoniec zniszczyły dwumostową fregatę, na któréy powiewała bandera Tahir Baszy, naczelnego dowódzcy eskardy tureckiéy, a która się nazaiutrz spaliła, i, według wyznania samego Tahir Baszy, z 600 ludzi, którzy się na niéy znaydowali, miała 500 zabitych i ranionych. — Z 60 statków woiennych, które składały flotę egipską, pozostała tylko iedna fregata i blisko 15 lekkich statków, które, według podobieństwa do prawdy, nie będą mogły być użyte do żeglugi na morzu. Bardzo łatwo byłoby zniszczyć ie w niespełna dwóch godzinach. Nie chcieliśmy ich ruszyć, aby dać ieszcze dowód Ottomanom, iż tylko broniliśmy się, nie zaś zaczepialiśmy. Trzynaście statków woiennych egipskich i tureckich, wmieszanych między okręty eskadr sprzymierzonych, wyleciało na powietrze w czasie téy morderczéy bitwy; nazaiutrz 18 innych statków doznało takiegoż losu. W ogólności, strata w ludziach na eskadrze turecko-egipskiéy miała być ogromna i może się rachować od 6 do 7 tysięcy ludzi. Korweta Gremiaszczy nie należała do bitwy; stała przy weyściu do portu Nawaryn, aby, na wszelki wypadek, zostawała na obserwacyi od strony morza. Z listy ludzi poległych i ranionych na eskadrze rossyiskiéy w bitwie nawaryńskiéy, dnia $\frac{8}{20}$ Października, okazuie się: iż było zabitych dwóch oficerów i 57 maytków; ranionych zaś, 18 oficerów i 121 maytków.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 24. Stycznia.

Dostrzegacz następuiący artykuł zawiera pod dniem dzisieyszym:

W gazecie *Times* pod dniem 24. Grudnia uczyniony iest zarzut Internuncyuszowi austryackiemu, że iako wierny służalec podstępnéy polityki swego dworu użył wszelkich sił swoich, aby przeszkodzić odiazdowi Posłów z Konstantynopola; w czém mu (iak tenże Dziennik powiada) Poseł francuzki w skutek wyraźnego na to rozkazu rządu swego, — aby i niebo i ziemię do tego celu poruszyć — był bardzo pomocnym. Przypomną sobie nasi czytelnicy, że przed kilku tygodniami ten sam ces. Minister, którego się ten zarzut dotyczy, obwinionym był w Gońcu, iakoby przez wiele lat, a nawet ieszcze i w ostatnim czasie podmawiał Portę, aby się wytrwale opierała wszelkim propozycyom, któreby się tyczyły pacyfikacyi Grecyi. Że te oskarzenia w sprzeczności z sobą zostaią, iest rzeczą widoczną. Jak się z tego chcą tłumaczyć dziennikarze i sobie samym nawzaiem i obydwa przed publicznością, to im samym zostawić musiemy. Jużeśmy wyliczeniem mnóstwa faktów, których iadowita krytyka nie iest w stanie osłabić, bezzasadność i nikczemność oskarzenia Gońca wykazali. Co się tyczy skargi gazety *Times*, to nie bacząc na złośliwe zamiary piszącego, ogłaszamy ią za zupełnie prawdziwą. Jeżeli zbrodnią było pracować z niezmordowaną usilnością nad utrzymaniem pokoiu, nad ukoieniem roziątrzenia, iakie wzbudzić musiała taka katastrofa, iaką był wypadek pod Nawarynem, i odezwać się głosem pomiarkowania za życiem i własnością mnóstwa niewinnych chrześcian; to w istocie Internuncyusz dopuścił się téy zbrodni, i za to zasłu-

żył na gniew liberalnych polityków, którzy w gazecie *Times* piórem kieruią. I ieżeli tenże Minister (iak się tego spodziewamy) i nadal ściśle pełnić zechce wyraźne życzenia i rozkazy swego dostoynego Monarchy; to i nadal, niedbaiąc na pochwałę lub naganę tego złośliwego dziennika, nie opuści żadnego prawego środka, aby naywiększe złe nietylko od tureckiego państwa ale i od całéy Europy odwrócił.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 26. Grudnia.

(Z Gazety Powszechnéy.)

Twierdzą powszechnie, iż Porta widzi się być teraz zmuszoną, weyść na bezpośredniéy drodze z sprzymierzonémi mocarstwami w układy, i że swe życzliwe zamiary względem utrzymania pokoiu, które nieznalazły przystępu u trzech reprezentantów, popierać chce w Londynie, Paryżu i Petersburgu. Przy odieździe Posłów z Konstantynopola wyszedł rozkaz do wszystkich Konsulów mocarstw pośredniczących, którzy rezyduią w Xięstwach, ażeby swoie czynności nadal odbywali, nieopuszczaiąc posad swoich, chyba w przypadkuby woysko tureckie przez Dunay przeszło.

Spektator wschodni z d. 1. Grudnia zawiera z Naxia (iednéy wyspy Archipelagu) z dnia 23. Listopada co następuie: Lord Cochrane był tu w ciągu zeszłego miesiąca; zwołał on Prymatów wyspy i powiedział im, iż oczewista, że mocarstwa połączone chcą ich znowu zwrócić pod iarzmo tureckie, ponieważ trzey Admirałowie w piśmie do Kommissyi zastępczéy rządowéy, aby rozboiom morskim położyć koniec, oświadczyć mieli, że każdy grecki korsarz, któryby za oznaczonemi granicami krążył, może być zatrzymany i zabrany. Stósownie do tego, Cochrane przywłaszczaiąc sobie nadzwyczayne i przeciwne konstytucyi pełnomocnictwo, radził wyspom, aby się oddały pod opiekę zakonu S. Jana i banderę onegoż zatknęły. Teraz, gdy niektórzy daléy widzący Grecy, których uwagi zamiar i skutki tego rozdwoienia nie uszły, powstaią na niego, stara się on bronić następuiącym listem, pisanym do Pułkownika Gordon, swoiego synowca, którego mianował Gubernatorem wyspy:

„Na pokładzie okrętu Hellas, d. 28 Października 1827.

Wykład słów moich, ktory, iak mi WPan donosisz, czynią naystarsi ludu (Demogerenten) wyspy Naxos, co mię nasamprzód odwiedzili, i takowy publicznie ogłosili, daleki iest od prawdy; mowią oni, iakobym doradzał wyspom, odłączyć się od reszty Grecyi; prawda, że namieniaiąc o stanie tych wysp, uczyniłem uwagę, iż gdyby podług pisma trzech Admirałów, nie dopuszczano flocie Greckiéy bronić tych wysp, mieszkańcy onych powinni się chwycić potrzebnych środków dla swoiego własnego interesu, i nadewszystko czuwać nad tém, aby znowu nie dostali się pod iarzmo Turków, i dla tego w każdym przypadku lepiéy, by raczéy Chrześciańską, niżeli Mahometańską banderę zatknęli. Takie było moie zdanie, a ieżli mu inny dano zwrot, tedy albo mnie nie zrozumiano, lub słowa moie fałszywie wyłożono.

(podp.) Admirał C o c h r a n e.“

Na pismo to odpowiedział Grek z Syra, poważany od swoich ziomków, w sposobie następuiącym, któréyto odpowiedzi nadeszło tutay (do Smyrny) kilka odpisów:

„Syra, d. 21. Września 1827.

Mylordzie! Grecy z boleścią dowiaduią się o smutnym wykładzie, iaki WPan daiesz pismu trzech Admirałów, przesłanému naszéy Kommissyi rządowéy. Dotąd sądziliśmy, że świetny czyn, który w Nawarynie owo pismo poprzedził, nie mógł mieć zamiaru poddać nas na nowo iarzmu, które przedsiewzięliśmy zrzucić. Sądziliśmy, że zamiar pogróżek Admirałów był, położyć tamę systematowi rozboiów, który pozbawia sławy Greckiego narodu w oczach całéy Europy, ponieważ te zgrozy niezawodnie wszystkiemu ludowi są przypisywane. Jęczymy pod uciskiem nierządu i nędzy; nasi marynarze, pozbawieni zwyczaynych źrzódeł pomocnych handlu, postąpili przeciwko prawom woiennym, i niestety wielu z pomiędzy nich, zapominaiąc swoiéy oyczyzny i nieczuli na złe, które iéy mogli wyrządzić, chwycili się rzemiosła rozboiu morskiego. Oczekuiąc lat kilka WPana przybycia, zobaczyliśmy go nakoniec w Grecyi, i spodziewaliśmy się, że dzielność WPana charakteru, potężny wpływ

iego imienia i iego czyny na obudwóch półkulach świata, położą koniec owym zamieszaniom; stawiony na czele naszéy marynarki, dla prowadzenia iéy do zwycięztwa nad naszymi nieprzyiaciołmi, musiałeś walczyć z naszym nayniebezpiecznieyszym nieprzyiacielem: naszemi zawiściami iednego ku drugiemu, i naszą anarchią. Myśli nasze i życzenia towarzyszyły WPana wyprawom do Klarentzy, Piraeus, Alexandryi, nawet do Scio; słuchaliśmy pilnie każdego WPana słowa, i zwracaliśmy na niego całą naszą uwagę. Jeźliś WPan w swoich wyprawach nie był szczęśliwym, użalamy się na zły los; lecz nie obwinialiśmy nigdy eskadr mocarstw chrześciańskich, aby WPana przedsiębierstwom naymnieyszą czynić miały przeszkodę; bośby o tém nic podobnego nie słyszeli. Dziśiay ieszcze żegluiesz WPan bez przeszkody po Archipelagu, i zapewne było to tylko dziełem przypadku, że baczności iego uszły okręty tureckie, poiedyńczo krążące, a nawet nie dawno Tahir Basza (w podróży swoiéy z Nawarynu do Stambułu). Wśród prac WPana i starań, czyli to dla zbawienia Grecyi lub przywrócenia sławnego zakonu, ośmielamy się ieszcze raz prosić WPana, abyś rzucił wzrok na tę widownią naszego nieszczęścia i naszych błędów. W imieniu Grecyi zaklinamy WPana nie używać sił, które mu są powierzane, przeciw flotom tureckim, od których iesteśmy uwolnieni, lecz przeciwko zbrodniarzom, którzy nas o zgubę przyprawiaią. Użyi WPan swoiéy dzielności i broni przeciwko rozbóynikom, których czynności podaią nas w nienawiść u całego Chrześciaństwa, podczas gdy całe Chrześciaństwo błagać i onemuż dziękować powinniśmy; WPan nas naucz — WPan, co tak zaszczytnie walczyłeś w szeregach narodów ucywilizowanych — iak się trzymać mamy przepisów i używać prawa narodów. Nie zaszczepiay WPan między nami niezgody, mamiąc nas fałszywym strachem albo fałszywemi nadzieiami. Niepomnażay w nieszczęśliwych naturalnego niedowierzania przezto, że nam tych, którzy za nas wczoray walczyli, stawiasz w świetle, iakby nas iutro bezbronnych naszym nieprzyiaciołom wydać chcieli. Wtedy Grecya nie będzie żałowała, że WPana wprzód wynagrodziła, lecz raczéy złoży WPanu dzięki, wniesie mu posągi i imię iego zapisze na pomnikach swoiéy wolności. Mylordzie! Przyimiy WPan łaskawie te uwagi człowieka, któremu sława i pomyślność iego oyczyzny mocno na sercu wyryte. Mam zaszczyt i t. d. (podp.) Stefanos D......."

Wyspy Jońskie.

Pod tym napisem Dostrzegacz Austryacki umieścił następuiący list z Korfu dnia 30. Grudnia r. z. Wczoray przed południem o godzinie 10. zawinęła do tuteyszéy przystani fregata angielska Dryad, pod sprawą Kapitana Crofton, odbywszy tę żeglugę z Vurla w 7 dniach. Znaydowali się na niéy Pan Stratford-Canning z familią i orszakiem, i angielski Konsul Generalny w Konstantynopolu, Pan Cartweight. Podobno iutro w południe ma być Pan Stratford-Canning z przynależnemi mu honorami na lądzie przyimowany. — Wczoray zarzuciła kotwicę w tuteyszéy przystani angielska szalupa woienna Musquito, pod sprawą Kapitana J. W. Martin; opuściła ona Maltę dnia 22. m. b. i wiezie depesze dla Generała Adam. — Angielski okręt liniowy Warspite, pod Kapitanem W. Parker, który tu dnia 23. m. b. z Tagu przez Maltę był zawinął, wypłynął ztąd dnia 27. w północnym kierunku. — O dalszych działaniach Generała Church od iego wylądowania pod Dragomestre, niemamy dotąd żadnych pewnych wiadomości. Podług listu z Prevesa, Gubernator tameczny Veli-Bei, z którym się złączyła znayduiąca się pod Luro iazda turecka, wyruszył z tamtąd dopiero dnia 12. Grudnia. W dwóch dniach poprzedniczych ruszyło liczne woysko tureckie, którego całą siłę na 2500 ludzi podaią, podobnież przeciw Dragomestre, w celu działania pod rozkazami Veli-Beja przeciw Grekom, którzy pod dowództwem Generała Church na ląd wysiedli. Podług wiadomości tuteyszéy wczorayszéy gazety, miał Generał Church opuścić okolicę Dragomestre i ruszyć w pochód w kierunku do Messolongi.

Anglia.

Z Londynu, dnia 8. Stycznia.

Król iest mocno zatrudniony w Windsor.

Codziennie przybywaią i odieżdżaią posłannicy rządowi.

W sobotę Lord-Major złożył Infantowi D. Miguel uszanowanie i zaprosił go na obiad w ratuszu, lecz Xiążę żałował, iż się musi wymówić, będąc iuż zaproszony na cały czas krotkiego tu ieszcze pobytu swego.

Sprawuiący interessa dworu francuzkiego miał wczoray czynności w urzędzie spraw zagranicznych z Hr. Dudley.

Dzisieyszy Goniec wynurza w długim artykule o interessach tureckich zdanie, iż niemożna powiedzieć, czyli rossyanie przeydą Prut, i zgoła, iaki będzie koniec tych rzeczy. Daie iednak do zrozumienia, iż mu się niezdaie podobieństwem do prawdy, ażeby po tak długich mozolnych negocyacyach pozostać miano zimnym widzem polityki tureckiéy. Ten sam Dziennik żałuie, iż Pan Villèle wyszedł z Ministeryum francuzkiego i zgoła, iż nastąpiła zmiana ministeryalna, lecz nie żałuie tego dla sprawy Francyi, lecz dla sprawy Anglii i powszechnéy polityki, ile że w teraźnieyszém krytycznėm położeniu, niemożnaby bardzo z pewnością twierdzić, iż nowe Ministeryum postępować będzie drogą przeszłego. Jedném słowem po Ministeryum, które względem interessów wewnętrznych podzielone będzie, niemożna się spodziewać energii w punkcie zewnętrznéy polityki.

Dokumenta, tyczące się bitwy pod Nawarynem, i korrespondencya między sprzymierzonymi Posłami a Portą, które Ministrowie myślą Parlamentowi przełożyć, zostały pod dozorem Hr. Dudley w biurze spraw zagranicznych wydrukowane.

Dochód ostatniego ćwierćrocza został obwieszczony; iest wprawdzie niedobór lecz nie wiele znaczący.

Skutek poselstwa Pana John Gore, pisze Goniec, zapewne nie wprzód będzie wiadomy, aż Ministrowie będą musieli się bronić względem bitwy pod Nawarynem, gdyby ten wypadek miał się stać przedmiotem oskarzenia. Co, że się stanie, niewątpimy; ale nie wiemy dotąd, czy wypadek ten iako taki napastować będą, czy też iako skutek niesprawiedliwéy i nie mogącéy być uniewinnioną interwencyi. Może będą chcieli twierdzić, żeśmy pod Nawarynem byli stroną zaczepną: w takim razie fakta niewątpliwe i iasne dowody to fałszywe mniemanie zbiłyby z łatwością, chociaż iuż same urzędowe depesze Admirałów za dostateczne dowody uważaćby musiano. Gdyby znowu z drugiéy strony utrzymywano, że trzy mocarstwa sprzymierzone nie były upoważnione do zawarcia umowy pod dniem 6. Lipca; którytо układ skutkiem był poselstwa Xięcia Wellingtona do Petersburga i iedynie miał za cel, przyprowadzenie do skutku zasad powziętych względem pośrednictwa; gdyby utrzymywano, iż nie miały mocarstwa prawa, żądać od Ibrahima zawieszenia broni, zmuszać go do zachowania onego; że nareszcie nie słusznie żaliły się na iego spustoszenia w Morei i przedstawienia mu czyniły; wtenczas potrafią mocarstwa, odwołuiąc się do powszechnego prawa narodów i same fakta przywodząc, zwycięzką dać odpowiedź. Wiemy to z pewnego źrodła, a może i dochodzenia Pana John Gore potwierdziły to, iż wielu zabranych przez nas ieńców wyznało, że zamiarem było tureckiego Admirała w nocy spalić za pomocą pożarków sprzymierzoną flotę, i że do tego iuż wszelkie poczynione były przygotowania, którym iedynie tylko bitwa stoczona przeszkodziła. Wiemy zaiste, że tym sposobem bitwa ta nie da się usprawiedliwić w oczach tych, którzy ią przez się za niesprawiedliwy czyn uważaią, ale ważną iest ta okoliczność dla tych, którzyby gotowi byli powątpiewać o téy mniemanéy nieprawości; albowiem ci przekonać się muszą, iak wielkim nieszczęściom zapobieżono przez tę bitwę, i znaydą ieden powód więcéy, winszować sobie tego szczęścia.

Pisma publiczne oddaią zmarłemu katolickiemu Biskupowi d'Ossory bardzo zaszczytną pochwałę. Był on bratem zabitego przed parą laty P. Marum z Hrabstwa Kilkenny; edukował się zaś w Salamanca. W roku 1798. pomimo czynionych mu korzystnych ze strony hiszpańskiego rządu propozycyy, powrócił do oyczyzny i w kollegium Karlowskiém uczył publicznie filozofii i teologii. 1811. obrany Biskupem Ossory, dla niewoli Papieża Piusa VII. dopiero w r. 1814. otrzymał sakrę. Chociaż na tym urzędzie znaydował się przez lat

13 i żył bardzo skromnie, przecież nic prawie nie zostawił.

Piszą z Rio pod dniem 11. Listopada: „Woyna wciąż trwa, niszcząc zarówno obie strony woiuiące. Spodziewamy się zmiany ministeryalnéy; Cesarz zamierza wciągnąć do Ministeryum kilku młodych Deputowanych, należących do strony umiarkowanych liberalistów; spodziewa się on zapewnić sobie przezto pomoc drugiéy Izby, która codziennie więcéy nabywa mocy i wpływu."

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 22. Grudnia.

W złożonéy niedawno radzie familiynéy, w któréy Królowa matka prezydowała, uchwalono, iż związek małżeński między Infantką Donna Anna Jezus Maria, urodzoną dnia 23. Grudnia 1806. i Margrabią Loulé, który Xiążęciem został mianowany, ma być publicznie ogłoszonym. Królowa darowała téy parze 500 45cio frankowych dublonów na opędzenie kosztów pierwszego swoiego urządzenia się. Będą oni mieszkać o pół mili od Lizbony w domu wieyskim w Bemfica. Zręsztą Izby ustanowią opatrzenie dla Infantki przepisane 82 artykułem Karty konstytucyinéy.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 31. Grudnia.

Dnia 27. m. b. toczyły się w Radzie kastyliyskiéy długie rozprawy z powodu udzielić się maiącéy Królowi opinii względem amnestyi. Nareszcie głosowało 9 Radzców za, 7 przeciw amnestyi. Że iednak Dziekan Riega i Korregidor Madrycki, Tadeusz Gil, niebyli przytomni, odnowiono więc obrady w téy mierze dnia następuiącego. Korregidor mówił bardzo dobitnie i bardzo światle za amnestyą i wspierany był od starego Paez y Villagomez, tak iż przezto zyskano kilka głosów więcéy dla amnestyi. Większość składała się z nowo mianowanych Radzców. Posłano iuż opinią do Barcelony, obeymuiącą podobno wniosek o zupełną amnestyą dla wszystkich stronnictw i mniemań, bez wzmianki iednak względem przywrócenia utraconych urzędów i dostoyności. Zapewne ieszcze Król prześle tę opinią Radzie Stanu, a tam ieszcze może większe nastąpią trudności.

Z Barcelony, dnia 2. Stycznia.

Król wychodzi znowu od dwóch dni.

Polityka Pana Calomarde, od czasu iego w tém mieście bytności, znacznie się zmieniła. Oświadczył on publicznie, że, ieżeli Rada Stanu nieprzychyli się do proiektowanéy amnestyi, prosić będzie Króla, ażeby ią mocą swéy absolutnéy władzy ogłosił, a ieżeli Król będzie miał w tém skrupuł, weźmie dymissyą. Pan Oubril, Poseł rossyiski, który tu w nocy na 30. z. m. przybył, popiera naysilniéy to zdanie.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Stycznia.

Monitor wczorayszy powiada: „Nowi Ministrowie zostali mianowani dnia 4., a dnia 5. wykonali przysięgę. Dnia 9. mieli pierwszy raz zaszczyt naradzać się w obecności Króla, a iuż od trzech dni oskarzaią ich o lenistwo, nieczynność lub niedeterminacyą, lub też głoszą mniemane ich postanowienia w nayważnieyszych przedmiotach administracyinych i rządowych. Bezstronna część publiczności potrafi ocenić należycie ten pierwszy zarzut i wstrzyma się od porywczego a tém samém niesprawiedliwego w tak ważnych materyach wyrokowania."

Na powyższy zarzut Monitora, iakoby od nowego Ministeryum, pomimo iego dopiero kilkudniowéy exystencyi, żądano iuż środków długoletniego zastanowienia i pracy wymagaiących, odpowiada dziś Gazeta codzienna, iż mniéy żądaią takich środków, iak raczéy osobistych rękoymii, z którychby o trwałym systemacie wnioskować można; i w powszechności połączona z znakomitémi imionami władza na tém polega, iż natychmiast zaspokaia opinie, i że te mniéy roszczą pretensyi, widząc się reprezentowanemi w zakresie działań politycznych; gdyż w sprawach rządowych równie iak w interessach handlowych, tak strony iak władzodawcy chcą obierać swoich mandataryuszów, a skoro ci iednaią sobie ich zaufanie, nie żądaią od nich ani układów, ani kaucyi, ani rękoymi. Niech nikt nie sądzi, iż tu powoduie kim osobista żądza sławy lub chęć dostania się do Ministeryum: nie idzie tu także o iednę lub kilka osób, lecz idzie o **stronnictwo**, na które

Monarchia nie może nieważać; mocnoby się mylono, mniemaiąc, iżby oderwaniem od niéy kilku imion zupełnie ie rozwiązać można. Jeden z dzienników powiedział wczoray, iż chcą tylnemi drzwiami wprowadzić do Ministeryum dwóch mężów, względem których bardzo się nierozważnie wyraża. Nie wiemy, co być mogło Gońcowi powodem do wystawienia w dwuznacznėm świetle szlachetnéy prawości dwóch mężów stanu, którzy wymawiaiąc się kilkakrotnie od przyięcia urzędów dowiedli, iż udział w publicznych sprawach ich oyczyzny uważaią za wielki ciężar z wielkiemi połączony obowiązkami. Nie wiemy, czyli wytknięci przezeń mężowie powołani będą od Króla do gabinetu; lecz tyle możemy zapewnić, że, ieżeli to nastąpi, weydą oni do niego z tém wzniosłém przekonaniem, z tém przywiązaniem do tronu i do ustanowień oyczyzny, które nietylko prawdziwych mężów stanu, lecz i każdego człowieka honoru znamionuią.

Zapewniaią, iż nowy Minister spraw zagranicznych doniósł Panu Hyde de Neuville, że użyty przeciw niemu środek, został przez N. Króla cofniętym, i on na liście dyplomatyków do rozrządzenia umieszczonym.

Pan Michaud, który, iak wiadomo, z powodu swoiego wzięcia się iako członek akademii przy okazyi proiektu prawa względem policyi druku, utracił był swóy urząd lektora królewskiego, został znowu przywrócony.

Gazeta Francuzka porównywa uwagi rozmaitych dzienników, tyczące się nowego Ministeryum, a że pretensye, które dziennikarze każdy w swoim charakterze roszczą do Ministeryum, poczęści są sobie przeciwne, wywodzi więc ztąd tę madrą naukę, iż Król obieraiąc Ministrów na „pretensye prassy" wcale zważać nie powinien. Niechcąc wyrokować, na który z publicznych głosów zważać należy, trzeba przynaymniéy protestować przeciw temu rozumowaniu Gazety Francuzkiéy, która nie zdaie się na to baczyć, że gdyby wszystkie pisma i wszystkie Gazety tchnęły kłamstwami i błędami, i ona sama nie zasługiwałaby ani na wiarę ani na uwagę.

Gazeta Francuzka powiada: Fakcya zaczyna się wyraźniéy obiawiać. Nie idzie teraz więcéy o samych Jezuitów, lecz o duchowieństwo w ogólności. Dzisieyszy Dziennik Handlowy mówi między innemi: „Obecność Biskupa w Ministeryum iest i będzie zawsze okolicznością niespokoyność wzbudzaiącą."

Jeżeli Konstytucyonista okazywał się niegrzecznym a częstokroć i uszczypliwym dla przeszłego Ministeryum, dopóki toż istniało, to i teraz, pomimo wszelkiego zapewnienia, iż przyzwoitéy nie przebierze miarki, zapada znowu w ton prawdziwie rewolucyinego zapalenia mozgu. „Któryżby kray, mówi on dziś, ścierpiał to, ażeby na iego publicznych rynkach stawiano posągi ludzi, którzy go poniewierali? Któreż ciało nie musi czuć się być głęboko upokorzoném, widząc pomiędzy sobą żyiące obrazy tych, co nayzagorzalszymi byli iego ganicielami? Czyliż Izba Parów zastępować ma mieysce Botany-Bay dla proskrybowanych przez opinią publiczną Ministrów? Co Francyą niespokoyności nabawia, iest to okoliczność, iż naczelnicy systematu oszustwa i przekupstwa, pod którym tak długo ięczała, zostaią obsypywani zaszczytami i nagrodami, i że wszystko przepowiada, iż ci, co oburzaiącym zamachom ich despotyzmu i haniebnym sprawom ich przeniewierstwo niegodziwie służyli, nie przestaną urągać się zuchwale z publicznego uczucia prawości." Nie wchodząc w to, o ile przeszłe Ministeryum obwiniać można, przyznać będzie musiał każdy, że, ieżeliby Francyą ciążyć miały nieszczęścia, takowe obchodzenie się z administracyą i z mężami publiczne urzędy sprawuiącymi, nie są środkiem osiągnienia większéy szczęśliwości ludu i polepszenia iego doli.

Panowie, Podhrabia de la Rochefoucauld, Franchet i Delavan mieli zaszczyt, być przypuszczonymi na prywatne posłuchanie Króla Jmci.

Pan Franciszek Neufchateau, członek akademii, umarł onegday.

Xiężna Ghyka, małżonka Hospodara wołoskiego, przybyła tu z Wiednia.

(Dodatek.)

DODATEK
do
Nru 7.
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.
(Z dnia 23. Stycznia 1828.)

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Stycznia.

Zapewniaią, że Jego Krolewiczoska Mość Xiążę Bourbon podał N. Panu do potwierdzenia proiekt godny tak dostoynego dziedzica sławnego Kondeuszów imienia. Zamierza Xiążę dla synów kawalerów orderu Ś. Ludwika założyć instytut, będący dowodem wielkiéy wartości, którą Xiążę na sławie oręża zasadza. Zamek Ecouen za panowania Franciszka I, założony przez A. de Montmorency pomiędzy Paryżem i Chantilly, należący obecnie do Kondeuszów, ma być na ten cel przeznaczony.

Każdy mniema być przekonanym, pisze codzienna Gazeta, że Ministeryum w teraźnieyszym swoim składzie na posiedzeniach Izby nie łatwo potrafi pozyskać większość. I dla tego rozumieią, iż to Ministeryum nie iest ieszcze zupełnie utworzone; ale się dopiero ma uzupełnić, ażeby sobie mogło zapewnić nie tak trwałość swoią, iak raczéy exystencyą; niechay bowiem wolno nam będzie zrobić uwagę, że dotąd nie ma ono innéy exystencyi nad tę, którą mu nadało umieszczenie iego nominacyi w urzędownéy części Monitora. Jasna iednakże rzecz iest, iż czuie swoie położenie i przekonane iest o potrzebie polepszenia onegoż, to iest ustalenia się. Zresztą nie idzie mu o pomoc kilku tylko osób, ale o złączenie się z niém całego stronnictwa, nie o pozyskanie indywiduów, ale opinii; to iest roialistowskiéy, która w rządzie monarchicznym wiele znaczy; nie powinno więc dziwić, ieżeli każdy oczekuie widzieć ie reprezentowaném w radzie Monarchy.

Professor Villamain nieprzyiął podobno ofiarowanéy mu dyrekcyi księgarstwa. Pan Lourdoueix, Dyrektor cenzury, opuścił iuż swe biuro, i został znowu współredaktorem Gazety Francuzkiéy.

Pandora powiada: Pewna dama, która w tych dniach widziała kartę Pana Corbière, na któréy u dołu stały litery *p.p.c.* (pour prendre congé) zapytała się, czy to się niema tak rozumieć: *pauvre petit Corbière*?

Konstytucyonista powiada: W Boże-Narodzenie r. z. pewien jezuita w Tournon odmówił pewnéy młodéy dziewczynce rozgrzeszenia, a to za grzech, który popełniła przezto, iż swoiemu staremu panu czytywała — *Konstytucyonistę*. — (Więc ta młoda dziewczynka musiała się znowu drugi raz Konstytucyoniście spowiadać! Przyznać trzeba, iż większa część artykułów tego dziennika, prawdziwą iest satyrą na iego poważny tytuł.)

Wyszła w Paryżu nowa rycina Pana Richomme, członka instytutu, z obrazu Barona Gérard, wystawuiąca Tetydę, gdy niesie zbroię dla Achillesa. Oryginał, iednego z nayznakomitszych mistrzów szkoły francuskiéy, iest w naywznioślejszym stylu. Wszystko iak naylepiéy poięto: powaby nimf cudownie odbiiaią przy dzielności trytonów; a bogini, pośród tego orszaku, posiada całą szlachetność matki Achilla. Rycina ta godnie odpowiada dawnieyszéy tegoż autora pod tyt. Triumf Galatei, — w rycinie, która tak wielkie powodzenie zyskała; odznacza ią poprawność rysunku, delikatność rylca i rozmaitość roboty. Cały effekt razem łagodny i nakazuiący potrafi ieszcze mocniéy utwierdzić pięknie nabytą sławę autora.

Rozmaite wiadomości.

Piszą z Londynu: Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę w nocy z 11. na 12sty Października 1492., a Kapitan Franklin dokończył odkrycia nowego świata dnia 18. Sierpnia 1826.

LITERATURA.

(*Ciąg dalszy*).

Na stronie 77 wydania Kornowskiego oddział 12 tak zaczyna. „Gdym więc temi słowy zaklinała królowę, spojrzała się na mnie wzrokiem pełnym zimnéj pogardy, który jéj często jest właściwym i rzekła: Prawdziwie moja panienko masz się z czego chlubić, jeżeli król Popiel miłosne oko na ciebie rzucił, o czémbym się nigdy niespodziewała; dla tego nie wzdrygaj się bezpotrzebnie przed jego miłością, jakoby przed jakim nieszczęściem, gdyż wielum piękniejszym i godniejszym od ciebie nie udało się pozyskać tych względów u króla.“ — Patrzmyż teraz jak wygląda to samo podług J. F. K. w części II. na stronie 10. „Gdym królową zaklinała, pojrzała na mnie okiem pełnym zimnego urągania, co jéj było w godzinach nieprzyjaznych właściwą rzeczą i rzekła: Prawdziwie, nie małobyś się szczycić powinna, gdyby Popiel miłosném na cię rzucił okiem; zaledwie jam sobie na to zasłużyła. Nie dróż się tak bardzo, znajdują się powabniejsze i godniejsze kochania, którym się to jednak nie udało.

Na str. 78 wierszu 18 wydania Korna: „Tak też jednego wieczora, gdy po nadaremnych prośbach i zagrażaniach zaklął się na bogi piekielne, iż jeżeli go nie wysłucham, i wciąż zuchwałą mu się okażę, tedy mię ciężkie nieszczęście trafi, a królowa draźnić go nie przestawała, nie mogąc już dłużéy cierpić téj krzywdy i poniżenia, obróciłam się do królowéj i z wyrazem pogardy, do najwyższego stopnia doprowadzonéj rzekłam do niéj: Czyliż to tak szanujesz książęce urodzenie i niewieścią cnotę, iż zapominając o pokrewnéj, u któréj miejsce matki zastąpić przyrzekłaś, z pochańbieniem własnéj twéj godności, oddajesz rozchełzanym chuciom niepowściągliwego i szalonego lubieźnika.“ — Toż samo miejsce podług J. F. K. w części II. stron. 12 wierszu 4. „Jednego wieczora, kiedy wezwawszy bogi podziemne na świadectwo, przysiągł w swojéj zaciekłości, że mię okropne czeka nieszczęście, jeżeli dłużéj niezmienną zostanę, obróciłam się do królowéj, która go zbrodniczém szyderstwem poduszczała, i rzekłam: Także to poważasz ród królów i cnotę niewieścią, że goszczącą u ciebie przyjaciółkę, któréj matką i opiekunką być miałaś, hańbiąc własną godność, oddajesz na łup obrzydłéj wściekłości odurzonego tyrana?“

Na stronie 85 wierszu 9 wydania Korna: „Spojrzyj na przepaść ciemną, z któréj te płomienie wybuchają, tam będzie twoje łóże małżeńskie po wszystkie wieki. Jednak ja zamknęłam oczy, cierpliwie oczekując na zadanie mi ciosu, i już jeden z kapłanów ostrzył na kamieniu nóż, który me piersi miał przeszyć, już przystąpiwszy ku mnie, i wymawiając na pół głośne tajemnicze wyrazy, podniósł do góry narzędzie mordercze — gdy nagle w tymże momencie odskoczyły z trzaskiem ciężkie drzwi bałwochwalni, a obmierzły posąg drżąc na swoim ognistym tronie, zapadł się w bezdennéj przepaści, z któréj tysiączne wzniosły się głosy podobne do wycia, przekleństw i narzekań, a w ten czas zdawało mi się jakbym wśród tego wrzasku słyszała twój głos bracie mój i widziała cię stojącego pomiędzy dwoma pięknemi młodzieńcami.“ — Toż samo podług J. F. K. W części II, na stronie 20. wierszu 6. „Pojrzyj na dół w tę ciemno-zarzystą przepaść, tam iest dla ciebie łoże małżeńskie przygotowane! Zamknęłam oczy i oczekiwałam śmiertelnego uderzenia od noża, który ieden z kapłanów wśród tajemniczego mruczenia wyostrzywszy, nademną wzniesiony trzymał. — W tém nagle słodki dobroczynny dźwięk przebił się przez drzwi zamknięte; z łoskotem straszliwym wypadły z posady swojéj, obrzydłe oblicze boga piekła złością i trwogą wykrzywione mienić się zaczęło, i posąg zapadał w płomienie; w tysiącznych głosach zawyła z przepaści trwoga, wraz ze zgrzytaniem niedołężnego gniewu, i zdało mi się, jak gdybym przez ten łoskot straszliwy słyszała głos twój kochany bracie, i widziała cię stojącego pomiędzy dwoma pięknymi jaśniącymi młodzieńcami.

Na stronie 92. wierszu 12. wyda. Korna: „Wieniec spleciony z rozmarynu i myrtu otaczał jéj pełną loków głowę; lekka i mocno do ciała przylegaiąca biała suknia wykrywa-

ła jej nadobną kibić i urodziwość kształtu." — Toż samo podług J. F. K. Część II. stro. 27. wiersz 11. „Wieniec z rozmarynu i mirtu upleciony otaczał jej kędziory, lekka szata zdradziecko osłaniała jej piękną kibić."

Na stronie 139 wyd. Korna oddział 22 tak zaczyna. „Po małym odpoczynku wyszedł Piast z chatki swojéj, usiadłszy na kamiennéj ławeczce przed domem, oczekujący wschodu słońca. Jutrzenka zrumieniła niebo w téj stronie, w któréj dzienna gwiazda okazać się miała; wesoło śpiewając wzbijał się w powietrzu ranny skowronek, i po wczorajszéj ulewie skropiona ziemia przyjemne roznosiła wonie. Odgłos multanki pasterza, który pędził trzodę swoję na paszę, dolatywał aż do tego miejsca, a uczucie słodkie, przyjemne i bogobojne zajęło serce młodego małżonka." — Początek tego samego oddziału 22. inaczéj wygląda u J. F. K. w Cz. II. na stronie 81. „Po niejakiéj chwili wyszedł Piast przededrzwi domu swojego. Zorza poranna zarzyła się na niebie, wesoło świegocąc podlatywały ptaszęta po nad powierzchnią wód, a śpiewaczkowie leśni rozpoczynali pienia swoje w gęstwinie, gdzie odświeżone deszczem zeszłéj nocy liście drzew i krzewiny pozostałemi kroplami błyszczały. Flet pasterza z bydlątkami na zieloną, perłami ozdobną łąkę wychodzącego, odezwał się w tyle zagrody, a dobroczynne uczucie pociechy i lubości napełniło duszę młodego małżonka."

Jeszcze jeden wyimek. Na str. 140 wierszu 10 od dołu wydania Korna: „wpatrywał się zamyślony na czyste jezioro zacienione drzewami, i nagle wydało mu się, jak gdyby z pod wody jasność jakowaś występowała. Nie był to świt jutrzenki, jaśniejsze bowiem, lubo bardzo przyjemne okazywało się światło. Długo wpatrywał się w to zjawisko, nakoniec przestraszony chciał się zerwać z miejsca, gdyż nagle ujrzał owych wczorajszych wędrowców, lecz już nie w postaci młodzieńców ale w nadludzkiéj wysokości okrytych światłem, i unoszących się na powietrzu. Korona z jasnych promieni otaczała ich głowy, odzienia ich były jak śnieg białe, a od ramion wychodziły obszerne skrzydła, któremi się nad ziemię wznosili. Jeden z nich miał w ręku kosztur podróżny, a drugi uzbrojony tarczą, trzymał miecz ognisty." — Toż samo mieysce podług J. F. K. w Cz. II. stronie 82. wierszu od spodu tak jest oddane: „Długo tak dumał pogladaiąc na wodę, i zdało mu się, jak gdyby blask jakiś odbijała. Nie był to połysk zorzy poranney, światło było jaśnieysze a jednak przyiemnieysze. Zdziwiony poyrzał na około siebie, i ze drżeniem cofnął się o kilka kroków — bo wędrowcy, których wczora z gościnnością przyjął, stali tuż przed nim; nie byli to chłopczęta, ale dwie światłe, nadludzkiéj wielkości, a jednak wdzięczne młodzieńców postaci. Promieniste korony otaczały igrające ich włosy, a skrzydła ćmiącéj białości, delikatną ozionione purpurą, unosiły ich po nad ziemią tak lekko, że się trawka pod ich nogami nie uginała. Kij wędrowniczy miał z nich jeden w ręku, a drugi miecz płomienisty." —

(Dokończenie następnie.)

ARESZT OTWARTY.

Nad maiątkiem całkowitym kupca Jana Coligny w Poznaniu, dziś o godzinie 12. w południe, konkurs otworzony został. Wzywamy przeto wszystkich, którzy pieniądze, kleynoty, dokumenta lub skrypta do wspólnego dłużnika należące, posiadaią, aby z takowych rzeczonemu Coligny nic nie wydali, owszem rzetelnie nam donieśli i pieniądze takowe, effekta i skrypta z zastrzeżeniem sobie praw do nich służących, do depozytu naszego oddali, gdyż inaczéy każda zapłata lub wydanie za nienastąpione uważane i na dobro massy powtórnie ściągnione zostanie.

Ci zaś, którzy rzeczy takowe lub pieniądze zataią, lub zatrzymaią, spodziewać się mogą, iż wszystkie im do nich służące prawo zastawu lub inne iakiekolwiek utracą.

Poznań, dnia 13. Grudnia 1827.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

OBWIESZCZENIE.

Uwiadomiamy ninieyszém Publiczność, iż syn jedyny, iuż pełnoletny kupca Jana Woyciecha Viertel w Rogoźnie, imieniem Woyciech Karól Viertel, wyrokiem prawomocnym na dniu 5. Listopada r. b. zapadłym, dnia 26. ejud. publikowanym za marnotrawnika uznanym został, przestrzegamy przeto przez wzgląd na §. 26. i 34. Tit. 38. Cz. I. Ordynacyi processowéy, aby rzeczonemu mar-

notrawcy nic nie kredytowali i w żadne czynności z nim nie wdawali się.

Poznań, dnia 13. Grudnia 1827.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Podpisany Król. Sąd Ziemiański, zapozywa wszystkich, którzy do kaucyi urzędowey przez byłego pomocnika Exekutora przy tuteyszym Król. Sądzie Ziemiańskim Gross z Szmigla w kwocie 200. Tal. w obligach rządowych, złożoney z czasu iego urzędowania pretensye mieć mniemaią, ażeby się w termine

na dzień 15. Kwietnia 1828.

zrana o godzinie 10. w tuteyszym pomieszkaniu sądowém przed Delegowanym Ur. Strempel Referendaryuszem Sądu Ziemiańskiego wyznaczonym, osobiście lub przez prawomocnie upoważnionych Pełnomocników stawili, i pretensye swoie z czasu służby rzeczonego Gross wiarogodnie udowodnili, albowiem w razie przeciwnym, z takowemi do pomienioney kaucyi prekludowani, i do osoby Grossa odesłani bydź maią.

Wschowa dnia 13. Grudnia 1827.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Niewiadomi sukcessorowie Jana Bogumiła Zimmermann, kolonisty w Jasném Polu pod Krotoszynem zmarłego, a podług domysłu z Szląska rodem, i zmarłéy tamże żony iego Anny Maryi z Albrechtów wprzód byłéy zamężnéy Krumm z Gottberg pod Wusterhausen a. D., iako też Regina Katarzyna z Albrechtów zamężna za sukiennikiem Rhode, lub ich sukcessorowie i spadkobiercy, zapozywaią się ninieyszém, aby się przed, a naypóźniéy w terminie peremtorycznym na

dzień 27. Sierpnia 1828.

o godzinie 9téy zrana przed Deputowanym Sędzią Kosmeli w Izbie naszéy Instrukcyinéy wyznaczonym, u niżéy podpisanego Sądu Xięstwa na piśmie lub osobiście zgłosili i swoie prawo do sukcessyi wykazali, w przeciwnym bowiem razie pozostałość ta zgłoszonym się nayblizszym sukcessorom wydaną zostanie.

Zarazem podaie się ninieyszém do publiczney wiadomości, że termin w tym samym zamiarze dawniéy na 12. Czerwca roku przyszłego wyznaczony, zniesionym został.

Krotoszyn dnia 10. Października 1827.

Xiążęcia Thurn i Taxis Sąd Xięstwa.

Sukcessorowie zmarłych tu w roku 1809. i 1821. Jozefa Danilewicza aptekarza i małżonki iego Agniszki z Potarzyckich Danilewiczowéy, zamierzaią uczynić podział pozostałości; wzywaią tedy wszystkich niewiadomych wierzycieli na mocy §. 137. Tit. 17. Część I. P. P. K., aby w ciągu trzech miesięcy pretensye swe podali, i udowodnili, inaczy bowiem każdy z sukcessorów tylko w stósunku wybraney części za takowe stanie im się odpowiedzialnym.

Poznań, dnia 16. Stycznia 1828.

Fr. W. Graetz,
w imieniu sukcessorów Danielewiczów.